Przebywając na wczasach w miejscowości Bar w Czarnogórze postanowiłem zobaczyć mecz miejscowej drużyny o nazwie Mornar. Będąc w Polsce ustaliłem, że będę mieszkać 800 metrów od ich stadionu i że w sobotę 18 sierpnia o 17.00 zespół ten rozegra pierwszoligowy mecz z zespołem Jedinstvo Bijelo Polje. Zapowiadało się ciekawie, bo I liga w Czarnogórze, to najwyższa klasa rozgrywkowa. Dziwiło mnie tylko, że zespół ten nie ma strony internetowej. Kiedy tylko pojawiłem się w Barze odszukałem stadion, na którym za kilka dni miałem zobaczyć mój pierwszy mecz w Czarnogórze. Kiedy znalazłem się na stadionie byłem w szoku. Poziom naszej ligi okręgowej. Ani jednego krzesełka. Jedna kamienna trybuna. Można stać lub siedzieć na szerokich kamiennych schodach.

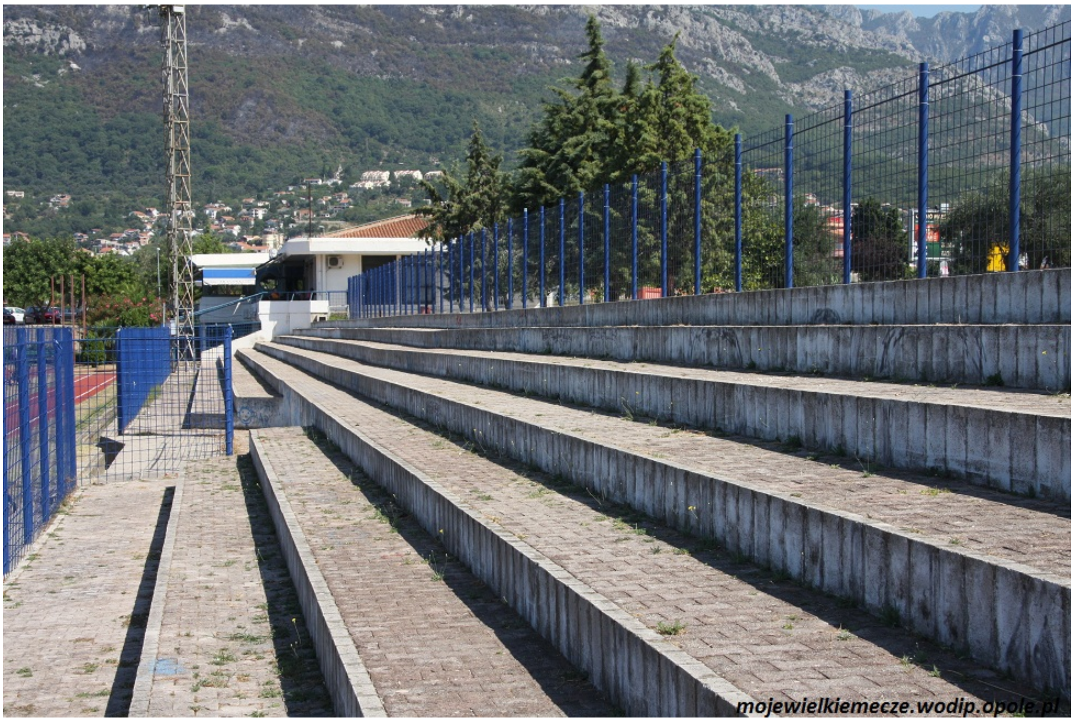

Dobre wrażenie robiła tylko bieżnia lekkoatletyczna. Podobały mi się też widoki wokół stadionu (wysokie góry). Stadion był otwarty i mogłem pozbierać sobie bilety jeszcze z rundy wiosennej. Na stadionie jest knajpa klubowa, w której nie ma żadnych gadżetów klubowych. Nie było też nigdzie plakatów zapowiadających mecz. W dniu meczu na stronie soccerway.com była informacja, że wszystkie mecze będą o 13.00. Nie chcąc przegapić meczu udałem się na niego przed godziną 13.00. Okazało się, że była to nieprawdziwa wiadomość, bo mecz był o 17.00.

Przed 17.00 w towarzystwie Eli pojawiłem się na stadionie.

Weszliśmy jako przedstawiciele polskich mediów. Niezbyt dobrze na tym wyszedłem, bo umieszczono nas na trybunie prasowej, z której niewygodnie robiło się zdjęcia. Kiedy chciałem iść na bieżnie, to mówiono, że nie można. Na trybunie tej było 25 przedstawicieli prasy. Aparat miałem tylko ja. Laptop był 1. Mecz rejestrowała telewizja i co jakiś czas zdawało z niego relację czarnogórskie radio. Dla dziennikarzy były napoje, paluszki, chipsy itp. Miejscowi pismacy pytali czemu przyjechaliśmy z Polski. Mówiłem, że w związku ze zbliżającym się meczem Czarnogóra – Polska. Sam mecz był beznadziejny. Na boisku nic się nie działo. Grano podobnie jak w słabych meczach ligi polskiej. Usprawiedliwiało ich to, że był blisko 40-stopniowy upał. Żadna z drużyn nie zdobyła bramki. Jeszcze bardziej rozczarowały mnie trybuny. Zasiadło na nich 300 widzów. Po powrocie do kraju znalazłem informację, że było ich 400, ale to chyba doliczyli tych co oglądali mecz spoza płotu.

Takich osób było sporo. Dopingu nie prowadzono żadnego.

Więcej zdjęć w galerii w folderze groundhopping-autumn 2012

{jcomments on}